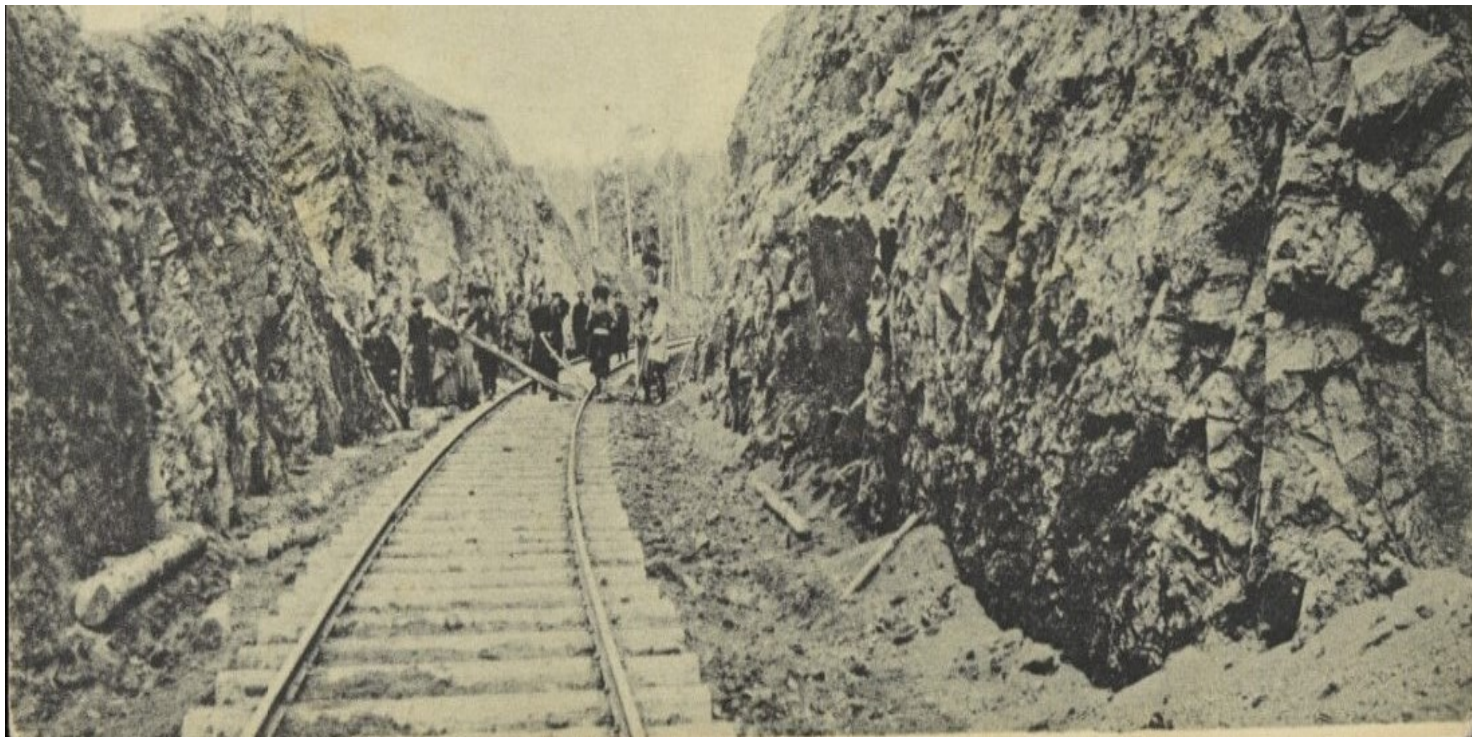


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-sowiecka/65463,W-bialym-piekle-Deportacje-Polakow-w-1940-roku.html>



Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej ("polona.pl")

ARTYKUŁ

W białym piekle. Deportacje Polaków w 1940 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ PANFIL 12.04.2020

Przełom lat 1939/1940. Państwo polskie wymazane z mapy przez dwie będące w zмовie potęgi. Zrujnowane miasta i miasteczka, spalone wsie, dziesiątki tysięcy zabitych, rannych. Ludzie bez dachu nad głową, bez źródeł utrzymania.

Osierocone rodziny – setki tysięcy mężczyzn poległo lub poszło do niewoli.

I wtedy przychodzi zima. Śnieżna i straszliwie mroźna.

Ekstremalnie niskie temperatury zdarzały się w Polsce i wcześniej – zimą roku 1929 odnotowano mrozy sięgające minus 46 stopni; zasy śnieżne sięgały czterech metrów. Ale państwo polskie działało wówczas sprawnie, do potrzebujących pomoc docierała na czas. Natomiast jesienią i zimą 1939 r. okupanci nie tylko niszczyli polskie instytucje, ale i ograbiali zajęte przez siebie ziemie z żywności, opału, odzieży.

Pierwsza okupacyjna zima przypominała tę sprzed 10 lat: pierwsza fala mrozów dotarła nad Polskę 10 stycznia. Na wschodzie termometry pokazywały około trzydziestu stopni poniżej zera. Potem wyż niosący mroźne powietrze przesunął się nad Ukrainę i temperatury nieco wzrosły, ale około 10 lutego znów spadły do minus 30 stopni. I właśnie w tym czasie, takiej mroźnej nocy, do polskich domów na ziemiach zajętych przez Sowieców załomotał wróg jeszcze gorszy, jeszcze bardziej bezwzględny od mrozu.



Wzrok dzieci polskich, którym Rosja sowiecka zawałiła świat 17 września 1939 r. (Tu już w drodze do życia - wyjście z domu niewoli, z sowieckiej Rosji, do Persji.) Fot. z zasobu IPN

Pierwsza okupacyjna zima przypominała tę sprzed 10 lat: pierwsza fala mrozów dotarła

nad Polskę 10 stycznia. Na wschodzie termometry pokazywały około trzydziestu stopni poniżej zera. Potem wyż niosący mroźne powietrze przesunął się nad Ukrainę i temperatury nieco wzrosły, ale około 10 lutego znów spadły do minus 30 stopni.

Fala pierwsza

Związek Sowiecki osiągnął mistrzostwo w wielu dziedzinach: w niszczeniu tradycyjnych struktur społecznych, w kłamstwie i propagandzie, w prześladowaniu własnych obywateli przez olbrzymi aparat służby bezpieczeństwa. Niekwestionowanym jednak mistrzem okazał się w przeprowadzaniu deportacji gigantycznych mas ludzkich. Zająwszy ponad 200 tysięcy km² ziem Rzeczypospolitej, sowieci robili to, co umieli najlepiej: zlikwidowali wszelkie organizacje, zamknęli wszystkie świątynie, na miejsce szkół wprowadzili prymitywną propagandę. Wreszcie odebrali Polakom ich język i obywatelstwo. A potem zaczęli wysiedlenia.

Zaczęły się one już w listopadzie 1939 roku. Nocami znikali pojedynczy ludzie i całe rodziny – do dziś nie sposób ustalić, ile osób objęło to preludium pierwszej fali deportacji.

W wyjątkowo mroźną noc, nad ranem 10 lutego, do tysięcy polskich domów przyszli enkawudziści. Odczytali „wyroki” skazujące niewinnych ludzi na 5, 10, 20 lat osiedlenia we wschodnich rejonach czerwonego imperium. Dawali 10, góra 30 minut, na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy i zawozili na najbliższą stację kolejową, gdzie kłębił się coraz większy tłum nieszczęśników. Płacz dzieci i kobiet, wrzaski enkawudzistów, szczekanie psów, ostre snopy reflektorów, metaliczne łomoty przetaczanych wagonów. Porzućcie wszelką nadzieję, wy, których skazała władza sowiecka....

Gdy polskich oficerów zabijano strzałami w tył głowy, ich rodziców, żony i dzieci wywożono na stacje – egzekucje w Katyniu rozpoczęły się 3 kwietnia, zaś druga zsyłka ruszyła w nocy z 12 na 13 kwietnia. Enkawudziści wsadzali polski „niebezpieczny element” do czerwonych, zestawianych w długie składy, towarowych wagonów, które wywoziły go

daleko na wschód.

Decyzja o deportacjach Polaków, stanowiących „element niepewny”, zapadła już 5 grudnia 1939 roku; podjęła ją Rada Komisarzy Ludowych. Dwa miesiące zajęły przygotowania: tworzone listy przeznaczonych do wysiedlenia, podciągano szerokotorowe linie kolejowe do głównych punktów zbiorczych, przygotowywano „wyroki”. Tę operację nadzorować miał nie byle kto, bo sam zastępca szefa NKWD Ławrentija Berii, Wsiewołod Mierkułow.

Pierwsza fala deportacji poniosła na wschód około 140 tysięcy ludzi: przede wszystkim polskich osadników wojskowych, zasobniejszych w ziemię chłopów, elity z małych miast oraz pracowników leśnych. Polacy stanowili ponad 80% deportowanych, reszta to Białorusini i Ukraińcy zatrudnieni w polskiej służbie leśnej.

Fala druga

W sierpniu 1937 r., w trakcie „operacji antypolskiej” prowadzonej przez NKWD na rozkaz ówczesnego szefa Jeżowa, Józef Stalin na jednym z raportów zawierającym liczbę rozstrzelanych Polaków, napisał:

Bardzo dobrze! Kopcie i czyściec ten polski brud!

Soviet Narodnych Komissarov realizował wytyczne Józefa Wissarionowicza i „czyścił” bez wytchnienia – decyzje o drugiej fali deportacji podjął 2 marca. Wywózce miały podlegać rodziny oficerów, policjantów i innych aresztantów przebywających w obozach jenieckich w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie – nieludzka bezwzględność bolszewików szukała teraz zemsty na niewinnych kobietach i dzieciach. Trzy dni po tym postanowieniu, przywódca Związku Sowieckiego na wniosek Berii podjęli decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców.



**Grupa Polaków deportowanych
do Bieriezwki w Kazachstanie.**

Według oryginalnego opisu:

"1940/41". Zdjęcie przekazała

Stanisława Pipiro z d. Wisłocka.

Fot. z zasobu IPN

Gdy polskich oficerów zabijano strzałami w tył głowy, ich rodziców, żony i dzieci wywożono na stacje - egzekucje w Katyniu rozpoczęły się 3 kwietnia, zaś druga zsyłka ruszyła w nocy z 12 na 13 kwietnia. Enkawudziści wsadzali polski „niebezpieczny element” do czerwonych, zestawianych w długie składy, towarowych wagonów, które wywoziły go daleko na wschód.

W wyjątkowo mroźną noc, nad ranem 10 lutego, do tysięcy polskich domów przyszli enkawudziści. Odczytali „wyroki” skazujące niewinnych ludzi na 5, 10, 20 lat osiedlenia we wschodnich rejonach czerwonego imperium. Dawali 10, góra 30 minut, na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy i zawozili na najbliższą stację kolejową.

W każdym ze składów mieściło się początkowo 1000-1500 osób. Początkowo - bo każdego dnia umierali najsłabsi: dzieci i staruszki.

Ta czerwona karawana śmierci pełzła przez bezludne pustkowia tygodniami, coraz dalej od cywilizacji, coraz dalej od nadziei. Na polskie kobiety i dzieci nie czekały obozy oferujące jakkolwiek dach nad głową, nędzny wprawdzie, ale jednak posiłek. Chorych i osłabionych koszmarną podróżą Polaków - bez żywności i środków niezbędnych do najprymitywniejszego choćby bytowania - konwojenci wyrzucali często dosłownie pośrodku niczego, w pustym stepie:

„Przez kilka dni nie jedliśmy zupełnie nic. Była zima. Lepianka była całkowicie zasypana śniegiem. (...) Nie mieliśmy siły, aby zejść z pryczy. W lepiance, mimo otuliny ze śniegu, było bardzo zimno. Spaliśmy, wciąż spaliśmy. Brat od czasu do czasu budził się i wołał «jeść» – już nic więcej nie mógł mówić – albo «Mammmo, umieram ». Mama płakała”.

W drugiej fali deportacji wywieziono około 61 tysięcy ludzi, niemal wszyscy trafili do Kazachstanu.

Fala trzecia

To najdziwniejsza deportacja. Celem i efektem dwóch poprzednich zsyłek była fizyczna eksterminacja Polaków, tymczasem ta trzecia, z 28/29 czerwca, wbrew zamierzeniom władz sowieckich, wielu zesłańcom uratowała życie. Do czerwcowej deportacji przeznaczono bowiem tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy przed wybuchem wojny zamieszkiwali na ziemiach zajętych obecnie przez Niemców, i którzy nie powrócili do swych domostw. Byli to w znacznej większości Żydzi, którzy uciekli na wschód przed niemieckimi prześladowaniami.

W czasie trzeciej deportacji przesiedlono około 80 tysięcy ludzi, z czego ok. 68 tysięcy stanowili właśnie Żydzi. I chociaż na sowieckim zesłaniu lekko nie było nikomu, a ciężka praca i warunki pogodowe wykańczały wszystkich jednakowo bez względu na narodowość, to jednak Żydzi wywiezieni w czerwcu 1940 r. w znacznej większości uniknęli śmierci, która czekałaby ich z rąk morderców niemieckich.



Ludzie, i zwierzęta, po około roku "życia" w sowieckiej Rosji... Stanisław Grabski (po lewej), polityk w II RP, zwolniony z łagru po przybyciu (?) do miejsca formowania jednostek Armii

**Polskiej gen. Władysława
Andersa w ZSRS. Obok siedzi inny
mężczyzna o nieustalonym
nazwisku. Fot. z zasobu IPN**

Fala czwarta

Między trzecią a czwartą wielką deportacją minął prawie rok. W maju 1941 roku Stalin potajemnie rozpoczął przygotowania do ataku na III Rzeszę. Armia Czerwona rozlokowywała swe siły uderzeniowe bliżej granicy. Postanowiono więc „oczyścić” tereny przyszłych działań wojennych z „elementów niepożądanych”. Akcja objęła nie tylko mieszkańców zagrabionych ziem polskich: dotknęła również Litwinów, Łotyszy i Estończyków. Przeznaczonych do deportacji Polaków w większości zakwalifikowano do grupy „zsyłosielencew”, czyli skazywanych na 20 lat przymusowego pobytu w wyznaczonych rejonach. W wyniku tej deportacji około 86 tysięcy obywateli polskich trafiło głównie do Kazachstanu.

Milion

Cztery wielkie fale deportacji objęły więc w sumie około 350 tysięcy osób. Ale to zaledwie część ofiar „wyzwolenia Zachodniej Białorusi i Ukrainy” dokonanego przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. Bowiem aresztowania i wywózki mniejszych grup trwały cały czas, a liczby represjonowanych w ten sposób Polaków nie sposób ustalić. Da się natomiast – chociaż znów tylko w przybliżeniu – określić liczbę mężczyzn w wieku poborowym siłą wcielonych w szeregi Armii Czerwonej: było ich 150-200 tysięcy; ich służba polegała na katorżniczej pracy w tak zwanych strojbatalionach. Niemal drugie tyle – bo ponad 100 tysięcy – mężczyzn w wieku produkcyjnym zmuszono do pracy w przemyśle sowieckim: głównie w kopalniach Zagłębia Donieckiego, w zakładach przemysłu ciężkiego na Uralu i na Syberii. Bilans dwóch lat sowieckiego panowania nad ziemiami wschodnimi Rzeczypospolitej: ok. miliona obywateli RP zostało rozstrzelanych, uwięzionych, zesłanych na wschód, wcielonych w szeregi sowieckiej armii, zmuszonych do niewolniczej pracy w sowieckim przemyśle. Wielu z nich nigdy nie powróciło.

COFNIJ SIĘ